

# Tomaszewski, Eugeniusz

---

"Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym, 1864-1870", Janina Leskiewiczowa, Warszawa 1961 : [recenzja]

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 5/1, 268-275

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A wprowadzona w latach siedemdziesiątych tzw. prasa podwójna pozwalała na odbijanie 3000 egzemplarzy, a nawet do 5000 egzemplarzy na godzinę<sup>21</sup>.

Nasuwa się pytanie, jaki jest sens podawania w „Indeksie nazwisk, pseudonimów i kryptonimów” czterech tzw. znaczków autorskich (s. 523), które często umieszczano zamiast imienia i nazwiska autora artykułu. Wiadomo bowiem, że ilość ich jest nieporównanie większa. Szkoda, że książka poświęcona prasie nie zawiera w ogóle ilustracji, stanowiących przecież cenny element dokumentacyjny.

Biorąc pod uwagę stopień trudności, jaki stanął przed autorem, należało liczyć się z nieuniknionymi omyłkami i potknięciami. Lektura książki wskazuje jednak, że zamiar przerastał możliwości autora. W zasadzie trudno uznać tę pracę za syntezę dziejów prasy warszawskiej. Raczej można powiedzieć, że zawiera ona pewną ilość informacji o jej dziejach. W wielu partiach są to wiadomości bardzo istotne. Informacje te sprawiają jednak zbyt często wrażenie przypadkowo dobranych, są nie dość usystematyzowane i nie powiązane w odpowiednie problemy. Co ważniejsza, sądy autora oparte są na zbyt wąskiej bazie źródłowej, aby można je było uznać za dostatecznie obiektywne.

*Eugeniusz Tomaszewski*

#### IV

Janina Leskiewiczowa: *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym, 1864—1870*, PWN, Warszawa 1961; ss. 180.

Dotychczasowe badania nad inteligencją polską i jej historią prowadzone były w środowisku socjologów i historyków szczególnie intensywnie w dwu okresach, nie bez powodu przypadających na lata 1945—1948 i po roku 1957. Praca Janiny Leskiewiczowej<sup>1</sup>, powstała w tym pierwszym okresie, została jedynie „uzupełniona obecnie próbą wykorzystania materiałów źródłowych, niedostępnych w pierwszych latach powojennych”<sup>2</sup>.

---

lińskiej firmy P. G. Sigla. „Kurier Warszawski”, 1850, nr 71; „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa*, s. 293. Zob. też: Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Koryntyńskich, gr IX 25<sup>A</sup> ora gr IX, 7<sup>1</sup>.

<sup>21</sup> Sprowadzoną z Paryża maszynę Marinoniego zainstalował „Kurier Warszawski” w roku 1875. „Kurier Warszawski”, 1874, nr 269; „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa*, s. 295.

<sup>1</sup> Wydana w serii Biblioteka Historyczna im. Tadeusza Korzonia nr 31.

<sup>2</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 13—14.

Dodajmy jednak, że po części autorka uwzględniła również rezultaty badań, wymianę poglądów i literaturę pomocniczą z drugiego okresu.

Nas interesuje tu głównie ta część rozdziału VI, która została zatytułowana: „Literaci i dziennikarze”. Środowisko literackie zostało tam omówione ledwo w kilku zdaniach, natomiast prasie i dziennikarzom J. Leskiewiczowa poświęciła więcej miejsca. Autorka utrzymuje, że lata powstaniowe przynoszą gwałtowny rozwój prasy, podczas gdy literatura, a szczególnie rynek księgarski, przechodzą okres stagnacji. Przy tym podkreśla ona silne więzi łączące literaturę piękną z ówczesnymi wydawnictwami prasowymi w Warszawie.

Gwałtowny rozwój dziennikarstwa warszawskiego wyraża się według autorki m. in. w wysokich nakładach pism. J. Leskiewiczowa przytacza dane liczbowe dotyczące poziomu ówczesnych nakładów prasowych. Zarówno jednak tabela 27, i jak i liczby podane w tekście, same przez się nie dowodzą wielkiego skoku w rozwoju nakładów periodyków warszawskich. Brak bowiem zestawienia z nakładami z lat poprzedzających. Co ważniejsze, podany przez autorkę w innym miejscu nakład „Kuriera Warszawskiego” za rok 1869 nie może służyć jako ilustracja dynamicznego rozwoju nakładów prasy warszawskiej. J. Leskiewiczowa pisze, że już wówczas osiągnięto 4000 egzemplarzy<sup>3</sup>. A tymczasem nakłady niektórych dzienników warszawskich już przed powstaniem styczniowym znacznie przewyższyły tę liczbę<sup>4</sup>. Niewielka jest też przydatność wyżej wspomnianej tabeli, która zawiera jedynie dane dotyczące kwartalnej prenumeraty pocztowej za rok 1867. Tabela ta nie obejmuje kolportażu przez roznościcieli i kantory, na co zresztą zwraca uwagę sama autorka<sup>5</sup>. Na tej podstawie nie sposób zatem zorientować się w poziomie całkowitych nakładów pism warszawskich. I tak największe w tym roku powodzenie w prenumeracie pocztowej osiągnął „Dziennik Warszawski”, co wyraża się liczbą 3028 prenumeratorów<sup>6</sup>. Jeśli porównać ją z podanym wyżej nakładem z okresu poprzedzającego powstanie styczniowe, to okazuje się, że dane przytoczone przez autorkę nie uzasadniają jej wniosku — o wielkim rozwoju prasy warszawskiej w pierwszych latach po upadku powstania.

Mówiąc o szybkim rozwoju prasy warszawskiej w omawianym okresie, autorka zdaje się nie dostrzegać wielkiego przełomu, jakim zaznaczyły się w dziejach dziennikarstwa warszawskiego lata pięćdziesiąte tego stulecia.

<sup>3</sup> Tamże, s. 117.

<sup>4</sup> „Gazeta Warszawska” np. jeszcze przed śmiercią Antoniego Lesznowskiego (juniora), a więc przypuszczalnie w roku 1859, osiągnęła 7500 prenumeratorów. „Gazeta Warszawska”, 1874, nr 2.

<sup>5</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 117.

<sup>6</sup> Tamże, tabela 27.

Dowodzi tego zresztą nie tylko rozwój nakładów pism warszawskich. Autorka twierdzi bowiem dalej, że rozwój ten spotęgował się jeszcze w roku 1870, a to m. in. „pod wpływem [...] zastosowania maszyn drukarskich”<sup>7</sup> Tego rodzaju stwierdzenie powoduje wrażenie, że dopiero w tym czasie został zapoczątkowany skok w modernizacji druku prasowego w Warszawie, który wpłynął również na podniesienie nakładów gazet. A tymczasem mamy z tym do czynienia już w dobie reformy codziennej prasy warszawskiej w latach pięćdziesiątych tego stulecia. Ówczesne drukarnie prasowe, ponaglone przez konkurencję, sprowadzały wtedy z zagranicy nowoczesne czcionki, maszyny i inne wyposażenia drukarskie, co pozwalało na wydatne powiększenie tempa powielania<sup>8</sup>. Wielkim postępem na owe czasy było zwłaszcza zastąpienie bardzo ograniczonej wydajności siły ludzkiej używanej do poruszania maszyn — napędem mechanicznym<sup>9</sup>.

Dalszym przykładem świadczącym o niedostrzeganiu przez autorkę przełomu prasowego lat pięćdziesiątych jest stwierdzenie, że w prasie popowstaniowej można „zaobserwować gwałtowne przejście od pism bazujących wyłącznie na mecenacie możnych, do wydawnictw, które opierają swą egzystencję na szerszym gronie odbiorców”. A dalej, że wpływy z kolportażu prasy miały odtąd nie tylko utrzymywać równowagę finansową, ale również przynosić zyski wydawcy<sup>10</sup>. Słowem, według autorki, dopiero w pierwszych latach po powstaniu styczniowym wydawnictwa prasowe zaczęły się przeistaczać w kapitalistyczne przedsiębiorstwa<sup>11</sup>.

A tymczasem proces ten występuje już dość wyraźnie w poprzedzającym dziesięcioleciu (a nawet wcześniej), że wymienię tu znakomicie prosperujący „Dziennik Warszawski”<sup>12</sup> (do czasu politycznego potknięcia

<sup>7</sup> Tamże, s. 117.

<sup>8</sup> Już w roku 1850 drukarnia „Kurier Warszawski”, „Gazety Rządowej”, „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Codziennej” były wyposażone w tzw. płaskie maszyny pośpieszne, które odbijały do ośmiu razy szybciej od dotąd używanych. „Gazeta Warszawska”, 1850, nr 254; „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa, 1821—1896*, Warszawa 1896, s. 293; Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Korotyńskich, gr IX, 25A; gr IX, 71. Zob. też: Stefan Dunin, *Wspomnienia dziennikarza*, s. 57 maszynopisu.

<sup>9</sup> Prasę parową pierwsza zainstalowała drukarnia bankowa jeszcze w latach trzydziestych XIX wieku. „Gazeta Warszawska”, 1850, nr 254; „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa*, s. 293.

<sup>10</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 119.

<sup>11</sup> Dowodem tego ma być przykład na transakcję kupna-sprzedaży jednego z pism warszawskich z roku 1867 (s. 119). Tego rodzaju przykłady można jednak również zanotować znacznie wcześniej.

<sup>12</sup> Ossolineum, rkps 5996/II, listy Henryka Rzewuskiego do żony z 3 i 14 IV 1851 roku. Czytamy tam m. in.: „«Dziennik» przyniesie mi w przyszłości dużo pieniędzy [...] Już mam 1500 prenumeratorów, [...] co będzie wzwyz, jest już czystym zy-

Henryka Rzewuskiego) i dobrze egzystującą „Gazetę Warszawską”<sup>13</sup>. Można jeszcze do tego dodać poprzedniczkę „Gazety Polskiej” — „Gazetę Codzienną”, od chwili objęcia jej redakcji przez Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wprawdzie pismo to miało trwale oparcie materialne w nieprzebranych zasobach wydawcy — Leopolda Kronenberga, praktycznie jednak oparcie wynagrodzenia głównego redaktora m. in. na zasadzie trzydziestoprocentowego udziału w zyskach wydawnictwa<sup>14</sup> stawia je w rzędzie przedsiębiorstw działających z myślą o zysku, co potwierdzają energiczne zabiegi J. I. Kraszewskiego o dochody dziennika<sup>15</sup>. Do tego grona czasopism można też włączyć „Kurier Warszawski”, który już za czasów Ludwika Adama Dmuszewskiego, a także później, przynosił znaczne korzyści finansowe<sup>16</sup>.

Wątpliwe wydaje się stwierdzenie, że dopiero wówczas „zaczynają się rozpowszechniać honoraria autorskie, szczególnie dla stałych współpracowników, a w miarę rozwoju prasy wzrastać będzie znaczenie tego typu zarobków”<sup>17</sup>. Honoraria autorskie stosowano w czasopismach warszawskich już w pierwszej połowie XIX stulecia (że wymienię tu „Przegląd Naukowy” i „Bibliotekę Warszawską”)<sup>18</sup>. Do codziennej prasy warszawskiej wprowadził je Antoni Lesznowski (junior) w „Gazecie Warszawskiej”. Było to jeszcze w początkach lat pięćdziesiątych<sup>19</sup>. Wkrótce poszły za jego przykładem inne dzienniki warszawskie. W połowie tego dziesięciolecia honoraria autorskie były już rozpowszechnione we wszystkich prywatnych gazetach w Warszawie. Trudno powiedzieć, aby stali współpracownicy byli w tym uprzywilejowani. Zaczęła bowiem obowiązywać

---

skiem. Spodziewam się mieć na rok z moją pensją do dwudziestu tysięcy [złp], a jeżeli ułatwi się interesy z gazetną ekspedycją wileńską, a będą mogli prenumerować i w naszych stronach, będę miał pewnego przychodu do czterdziestu tysięcy [...] Przeszło sto tysięcy przez moje ręce rocznie przechodzi [...] Dziennik jest to fortuna, jeden i drugi folwark jego przychodom nie sprostuje, [...] będzie to złoto w sztabach [...] Pierwszy rok jest najtrudniejszy, a już w pierwszym roku zbieram [...] plony. Zebym był wcześniej tego fachu się chwycił, byłbym dziś bogaty”.

<sup>13</sup> Wskazuje na to m.in. wyciąg z kontraktów dzierżawnych „Gazety Warszawskiej” z lat 1841—1875. Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Korotyńskich, gr IX, 20I. Por. też S. Dunin, *op. cit.*, s. 92 mpisu.

<sup>14</sup> J. I. Kraszewski, L. Kronenberg, *Korespondencja*, Kraków 1929, s. 4.

<sup>15</sup> *Tamże*, m.in. s. 68.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Korotyńskich gr IX 25A. Zob. też: S. Dunin, *op. cit.*, s. 61 mpisu.

<sup>17</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 119.

<sup>18</sup> W. Szymanowski, *Pańszczyzna*, „Dziennik Warszawski”, 1854, nr 278—280.

<sup>19</sup> „Gazeta Warszawska”, 1874, nr 2 oraz Numer Jubileuszowy z 1924 roku. Por. też: F. M. Sobieszczański, *Czasopiśmiennictwo polskie*, [w:] *Encyklopedia Powszechna* S. Orgelbranda, t. VII, Warszawa 1861, s. 313.

zasada kupowania prac do publikacji w prasie, zasada, od której jedynie rzadko odstępowano.

Nie wydaje się, aby ciężka sytuacja materialna autorów była zasadniczą przyczyną wprowadzenia honorariów autorskich do prasy warszawskiej, jak to zauważa J. Leskiewiczowa<sup>20</sup>. Otrzymywali je również dobrze sytuowani autorzy. Wprowadzenie honorariów autorskich było raczej przejawem stałego procesu komercjalizacji prasy warszawskiej i wyrazem kształtowania się zawodu dziennikarskiego. Zgodnie z zasadami działania kapitalistycznego przedsiębiorstwa zaczęła w tym zakresie obowiązywać zasada kupna i sprzedaży. Wydawcy prasowi, którzy czerpali teraz na ogół znaczne korzyści materialne ze swych organów, musieli się dzielić częścią dochodów z głównymi twórcami pisma. W atmosferze rozwijającej się kapitalistycznej konkurencji zawierano z autorami umowy, dzięki którym właściciele wydawnictw zapewniali sobie rytmiczny napływ określonych materiałów publikacyjnych<sup>21</sup>. W konkurencyjnej walce między poszczególnymi dziennikarzami zjednywano sobie przy pomocy honorariów współpracę najbardziej wziętych autorów<sup>22</sup>.

Trudno zgodzić się z J. Leskiewiczową, kiedy pisze, że „praca w redakcjach była zajęciem dodatkowym, często bezpłatnym”<sup>23</sup>, co prowadzi autorkę do wniosku, iż w tym czasie nie można jeszcze mówić o zawodzie dziennikarskim. Prawda, współpracowali z prasą codzienną tacy, którzy próbowali godzić pracę urzędniczą czy inną z obowiązkami redaktora. Tak czynił jeszcze Ludwik Adam Dmuszewski w „Kurierze Warszawskim” w latach czterdziestych tegoż stulecia<sup>24</sup>. Za jego redakcji nie było to jednak jeszcze wydawnictwo tak wielkie, jak w następnych dwu dziesięcioleciach. Nie udało się to już jednak jego bezpośredniemu następcy — Ludwikowi Vidalowi, który zrezygnował z obowiązków głównego redaktora, nie mogąc godzić tego obowiązku z pracą urzędnika państwowego<sup>25</sup>. Natomiast Antoni Lesznowski (junior) zrezygnował z pracy w administracji państwowej i poświęcił się wyłącznie „Gazecie Warszawskiej” jako jej wydawca i główny redaktor<sup>26</sup>. W każdym razie, w przypadkach

<sup>20</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 119.

<sup>21</sup> Zob. np. list Antoniego Lesznowskiego do Karola Szajnochy z 6 XII 1852 roku. *Korespondencja Karola Szajnochy*, Wrocław 1959, t. I, s. 322.

<sup>22</sup> AGAD, Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, sygn. rob. 727. List Antoniego Ostrowskiego do Rajnholda Tyzenhauza z 9 III 1856 roku w sprawie pozyskania Ignacego Chodźki do współpracy z „Kroniką Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”.

<sup>23</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 119.

<sup>24</sup> „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa*, s. 40—74.

<sup>25</sup> Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Korotyńskich, gr IX 25A.

<sup>26</sup> Tamże.

„dwuwarsztatowości” niemal regułą było oddzielne wynagrodzenie. Dotyczy to również tzw. literatów-dziennikarzy, o których pisze autorka.

Praca ówczesnych redaktorów, w związku ze wspomnianą reformą codziennej prasy warszawskiej w połowie ubiegłego stulecia, zaczęła wymagać nie tylko ogromu czasu, ale również dużej koncentracji. Trudne i czasochłonne obowiązki redaktora wielkiego na owe czasy dziennika wymownie charakteryzuje korespondencja Józefa I. Kraszewskiego z Leopoldem Kronenbergiem<sup>27</sup>. Zwiększenie objętości, konieczność bardziej starannego opracowania gazet — z biegiem czasu zmusiły wydawców do uwolnienia redaktorów od obowiązku zapisywania dziennika, w zamian składając na nich obowiązek właściwego doboru i opracowania redakcyjnego materiałów publikacyjnych pochodzących spoza grona redakcji. W tym celu m. in. wprowadzono honoraria autorskie oraz rozszerzono personel techniczno-redakcyjny i administracyjny.

Uposażenia tego personelu znacznie ustępowały pensjom redaktorskim (np. w „Gazecie Warszawskiej” w końcu lat pięćdziesiątych XIX wieku wynosiło przeciętnie około 50% średniego uposażenia redaktorskiego). Przewyższały natomiast znacznie uposażenia personelu obsługi redakcyjnej (np. w „Gazecie Warszawskiej” w tym samym okresie wynosiły przeciętnie około 10% średniej pensji redaktorskiej)<sup>28</sup>. Proces specjalizacji w pracy dziennikarskiej był rezultatem rozwoju prasy, wzrostu popytu wśród społeczeństwa i podniesienia społecznego znaczenia funkcji redaktora.

Przytoczone w książce dwa przykłady płac redaktorskich nie dają właściwego wyobrażenia o położeniu materialnym i społecznym ówczesnych redaktorów<sup>29</sup>. Po reformie dziennikarstwa warszawskiego z lat pięćdziesiątych praca redakcyjna w prasie codziennej była z reguły zajęciem płatnym. Co więcej, w związku z rozwojem objętości gazet po roku 1850 nastąpiło również znaczne powiększenie grona redaktorów w poszczególnych wydawnictwach oraz wzrost ich uposażeń. Ponadto, w drugiej połowie tego dziesięciolecia wraz ze zmianą zasadniczych obo-

---

<sup>27</sup> J. I. Kraszewski, *L. Kronenberg, Korespondencja*. Henryk Rzewuski w liście do żony (z 3 I. 1851 roku, Ossolineum, rkps 5996/II) powiada, że redagowanie dziennika zabiera mu tyle czasu, iż pozostaje obcy warszawskim salonom. Z tegoż powodu redaktor naczelny „Dziennika Warszawskiego” zrezygnował nawet z towarzyszenia namiestnikowi w podróży do Petersburga, choć widział w tym dla siebie wielki zaszczyt i osobisty interes (tamże, list do żony z 24 III 1851 roku).

<sup>28</sup> Obliczone na podstawie zestawienia wydatków „Gazety Warszawskiej” sporządzonych przez Józefa Keniga. Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Korotyńskich; gr IX, 20II.

<sup>29</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 119.

wiązków redaktorskich obok pensji zaczęto im również wypłacać honoraria autorskie<sup>30</sup>.

Wzrost ilości periodyków i ich nakładów, a także rozpowszechnienie honorariów autorskich i specjalizacja pracy redakcyjnej spowodowały, że już w latach pięćdziesiątych z prasą codzienną związana była na stałe niemała grupa osób. Prawda, było w tym gronie również wielu literatów. Ale też niektórzy z nich są dziś bardziej znani z pracy dziennikarskiej niż ze swego dorobku literackiego. W każdym razie dochody z pracy dziennikarskiej spełniały w budżecie osobistym wielu z nich bardzo istotną, a często podstawową rolę.

Ponadto na marginesie można tu dodać, że ze współpracy z prasą warszawską czerpali również poważne dochody, a nawet okresami utrzymywali się z nich całkowicie niektórzy korespondenci i inni współpracownicy zamieszkali poza Warszawą, a nawet poza granicami Królestwa Polskiego, jak Karol Szajnocha, Karol Widman, Henryk Schmitt i inni. Dowodzi to m. in. prężności ówczesnych przedsiębiorstw prasowych, których oddziaływanie sięgało daleko poza Warszawę.

Trudno byłoby się silić o ustalenie dokładnego terminu powstania zawodu dziennikarskiego w Warszawie. J. Leskiewiczowa twierdzi, że w roku 1869 zawód dziennikarski w Warszawie właściwie jeszcze nie istnieje<sup>31</sup>. W świetle wyżej zasygnalizowanych sprostowań i uzupełnień wydaje się, że o zawodzie dziennikarskim w Warszawie można by mówić już w połowie XIX stulecia. Nie przeczy temu fakt, że droga do stanowisk redaktorskich wiodła często poprzez próby literackie. Ówczesne dziennikarstwo cechowała bowiem — z rozmaitych powodów — wyjątkowo ścisła więź z literaturą piękną. Była w tym nawet swoista prawidłowość, że droga do dziennikarstwa prowadziła jakże często poprzez próby literackie.

W związku ze wzrostem specjalizacji wydawnictw periodycznych należałoby wyraźnie zaznaczyć, które opinie autorki dotyczą dzienników, a które odnoszą się do innego typu periodyków. Położenie materialne jak również styl pracy poszczególnych rodzajów prasy były bowiem w tych czasach już tak dalece zróżnicowane, że w wielu przypadkach ogólne wnioski nie mogą mieć zastosowania do wszelkiego typu pism. Często bowiem słuszne spostrzeżenia dotyczące dzienników nie odnoszą się do innego typu periodyków i odwrotnie.

Jak się wydaje, J. Leskiewiczowa starała się podać w wyżej omówionej części pracy ważniejsze wiadomości o prasie, a przede wszystkim o dziennikarzach warszawskich w latach 1864—1870. W syntetycznym ujęciu

<sup>30</sup> AGAD, Teki Skimborowicza, nr XXI. 2/114, Umowa względem wydawania „Kroniki” 1863; Archiwum Państwowe Warszawy, Teki Koryńskich, gr IX, 20<sup>II</sup>. Zob. też: AGAD, Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, sygn. rob. 786.

<sup>31</sup> J. Leskiewiczowa, *op. cit.*, s. 120.



próbowała zobrazować znaczenie prasy i położenie profesji dziennikarskiej w ówczesnej Warszawie. Zrozumiałe, że krótkim szkicem trudno zastąpić wyczerpującą rozprawę na temat dziennikarstwa warszawskiego tego okresu i przeprowadzić dlań gruntowne badania analityczne. Nie ułatwia tego zadania stan literatury naukowej. Autorka oparła się jednak w tej części pracy na bardzo skromnym zestawie istniejących opracowań. Na podstawie zasygnalizowanych tu sprostowań i uzupełnień wydaje się, że materiał faktograficzny do tej części pracy jest zbyt skromny (a przy tym czyni wrażenie przypadkowo dobranego), aby pozwalał na wyrobienie sobie właściwej opinii o położeniu, roli i charakterze inteligencji dziennikarskiej w ówczesnym społeczeństwie polskim.

*Eugeniusz Tomaszewski*

## V

Benedykt Heydenkorn, „Związkowiec”. *Monografia pisma polonijnego*. Przedmowa Dz. Adam Bromke. Wstęp Jan Kowalik, Polish Alliance Press Ltd., Toronto—Kanada 1963, ss. 151.

Szczupła bibliografia odnosząca się do historii prasy polskiej i polonijnej wzbogaciła się o nową, niewątpliwie cenną pozycję. Jest nią praca B. Heydenkorna poświęcona historii pisma polonijnego, wydawanego w kanadyjskim Toronto, pt. „Związkowiec”. Poprzedzona przedmową i wstępem osób trzecich, a także informacją *Od Autora*, zaopatrzona w indeks osobowy i tablicę chronologiczną redaktorów „Związkowca”, przynosi niewątpliwie bogaty materiał, i to dwojakiego rodzaju. Na kartach książki znalazły się zapisane dzieje „Związkowca”, ale obok nich duży zasób informacji z życia Polonii kanadyjskiej, zwłaszcza od lat trzydziestych naszego wieku.

Sam autor, zawodowy dziennikarz o dużym temperamencie publicystycznym i współpracownik „Związkowca”, podjął się napisania historii pisma z okazji trzydziestej rocznicy jego powstania, obejmując w niej pełne ćwierćwiecze. W swoją pracę włożył nie tylko sporo wysiłku i trudu, ale niewątpliwie i serca, traktując poruszane problemy z pasją emocjonalnego zaangażowania się w przedmiot, o którym pisze. Taka metoda pracy posiada niewątpliwie zalety, ale oceniana z innego, historycznego punktu widzenia pozostawia pewne luki, wymagające uzupełnień. Znaczną część pracy autora, a zwłaszcza jej partie końcowe wypada traktować jako wspomnienia oparte i odświeżone lekturą numerów i roczników „Związkowca”, które stanowią też właściwie podstawowe i, wydaje się, jedyne źródło pracy. Podnosząc tę metodyczną stronę, z równoczesnym podkre-